

SODOMICI, URANIŚCI, INWERTYCI, HOMOSEKSUALIŚCI

Antologia przekładów

Wybór, wstęp, przekład, opracowanie i redakcja

Piotr Sobolczyk

Wstęp

Choć istnieje w polskiej świadomości badawczej – a może nawet społecznej – świadomość, że przed wprowadzeniem terminu „homoseksualizm”, zmienionego następnie w większości języków (z wyjątkiem polskiego) na „homoseksualność”, funkcjonowały inne określenia nienormatywnych zachowań seksualnych, obrosłe w dyskursy wyjaśniające, medykalizujące, penalizujące czy satyryczne, to w większości tekstów, gdzie powoływano się na te pojęcia czy wręcz omawiano je, nie znalazłem odwołań do oryginalnych tekstów, cytatów z nich. Brakuje przekładów takich wypowiedzi. Lektura oryginalnych tekstów nierzadko zaskakuje: przykładowo, czytając tekst Benedicta Friedländera, uderza mnie, że mówi on językiem bardzo zbieżnym ze współczesną antropologią kulturową. Szereg argumentów „za” i „przeciw”, znanych nam dziś z debaty publicznej, które mogliśmy podejrzewać, że pojawiały się wcześniej w dziejach zachodnich ruchów emancypacyjnych 30–40 lat temu, okazuje się znajdować niemal identyczną postać w tekstach powstałych na początku XX wieku, a w niektórych wypadkach – wypadkach „przeciw” – wręcz osiem wieków temu, jak ma miejsce przy zestawieniu średniowiecznych dyskursów o sodomii i niektórych współczesnych argumentów wysuwanych z pozycji „religijnych”. A są także i ogromne zaskoczenia subwersywnym potencjałem tekstów u nas nie znanych wcale, a i w świecie anglosaskim nie dość przyswojonych, czego przykładem eseje Edwarda Carpentera, zapewne zasługujące na szerszą prezentację niż antologijne warunki pozwalają. Stąd pomysł, by opracować taką antologię, wypełnić istotną lukę. Dobór tekstów i wybór fragmentów pochodzi ode mnie, choć jestem wyraźnym dłużnikiem autorów dwóch kilkusetstronicowych antologii, wskazanych w bibliografii, do których postanowiłem dołączyć fragmenty tekstów odkrytych i opisanych przez Johna Boswella, ponieważ, o ile jego główne dzieło zostało na polski przetłumaczone i jakoś w badaniach funkcjonuje, cytatów z jego ostatniej, wydanej przed przedwczesną śmiercią książki nie znalazłem w żadnym polskim opracowaniu (żadna biblioteka polska nie dysponuje także jej egzemplarzem). Wszystkie moje przekłady są z języka angielskiego.

I. SODOMIA

Jak wskazują badacze (przede wszystkim D. Bailey, *Homosexuality and the Western Christian Tradition*, New York 1985 oraz J. Boswell, *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność*, przeł. J. Krzyspiał, Kraków 2006), biblijna historia o Sodomie w ogóle nie odnosi się do zachowań homogenitalnych. Filon z Aleksandrii należy do pierwszych myślicieli, którzy wykreowali takie skojarzenie, a jego znaczenie wzrosło po nowelizacji kodeksu Justyniana w 528 i 529 r. Największa fala piśmiennictwa „antysodomickiego” przypadła na późne średniowiecze i XVIII wiek, kiedy to powstawały liczne satyry na „sodomitów”. Termin „sodomia” nie zawsze oznaczał zresztą akty homogenitalne, niekiedy jako kategoria szersza obejmował także wszelkie stosunki nieprokreacyjne, lub heteroseksualne stosunki „a tergo” (analne) lub/ oraz stosunki ludzi ze zwierzętami. Zamieszczam dodatkowo odkryte w wielu wariantach przez Johna Boswella (J. Boswell, *The Marriage of Likeness: Same Sex Unions in Pre-Modern Europe*, New York 1995) hymny i opisy ceremonii zaślubin dwóch zakonników, jakie we wczesnym średniowieczu były nierzadkie. Niekoniecznie, a w każdym razie nie we wszystkich wypadkach, chodziło o „zaślubiny erotyczne” (jednak w XII-wiecznym Kościele Starosłowińskim np. ceremonii tej towarzyszyło „błogosławienie nasienia”; w innych wypadkach mężczyźni zaślubieni mężczyznom poślubiali później kobiety), jednak same teksty wskazują na liczne podobieństwa z tekstami używanymi przy ceremoniach małżeńskich.

Filon z Aleksandrii, *De Abrahamo* (fragment), I w. n.e.

Kraina Sodomitów pełna była niezliczonych plugastw. Nie tylko w szaleńczym pożądaniu kobiet gwałcili małżeństwa swoich sąsiadów, lecz także mężczyźni dosiadali mężczyzn nie mając szacunku dla natury płci, którą aktywny partner dzielił z pasywnym. Następnie, jak tylko przyzwyczaili tych, co z natury byli mężczyznami, by odgrywali rolę kobiet, obciążali ich przeraźliwą klątwą choroby kobiecości. Gdyż nie tylko osłabiali swe ciała przepychem i lubieżnością, lecz doprowadzali do dalszej degeneracji swoje dusze, a sypiając z nimi znieprawiali cały rodzaj ludzki.

Eliasz (?)

Hymn do świętych Sergiusza i Bachusa (fragmenty), prawdopodobnie VI w. n.e.

i.

O Sergiuszu i Bachusie,

parze

wypełnionej łaską,

śpiewajmy, O wierni!

[...]

iv.

Ciesząca się sławą i bogactwem

ponieważ ta piękna para raduje

wzrok ziemskiego króla,

posiada mądrość i odwagę,

rozwagę i miłość do wszystkiego

i do Chrystusa,

zaszczepione w głębi ich serc.

W Nim jednym pokładają swoje nadzieje,

za popiół mając ziemskie sprawy,

ochoczo kwapiąc się do nieba,

śpiewając głośno,

Patrzcie, jak dobre i jak miłe jest braciom mieszkać

razem w jedności.

[...]

v.

To nie pożądanie tego świata

zbliżyło Sergiusza do Chrystusa,

ni pusty żywot ziemskich spraw

[zbliżył] Bachusa;

raczej uczynił jednym

jak braci

w miłosnej więzi,

zakrzyknęli mężnie do tyrana¹:

„Ujrzyj w dwóch ciałach

¹ Szatana, którego postać jako kusiciela świętych została wprowadzona w nieprzełożonym fragmencie (uwaga P. S.).

jedną duszę i serce,
 jedną wolę i cnotę.
 Weź tych, co
 pragną uradować Boga.”
 Chwała Jemu który spełnia
 poprzez swoich świętych
 zdumiewające i cudowne uczynki!

vi.

Buńczuczny sędzia
 haniebnie odmówił
 odpłaty za ich dobroć [dla niego],
 i odplacił im płaszczem hańby².
 O szaleństwo!
 O bezmyślny,
 niesprawiedliwy człowiek!
 W zamian za dobro, które mu okazano,
 pospieszył z zapomnieniem,
 jawiąc się jako wróg swoich przyjaciół
 jak Judasz [był] wobec stwórcy.
 Więc atleci
 zakrzyknęli:
 Chwała Jemu który spełnia
 poprzez swoich świętych
 zdumiewające i cudowne uczynki!

Pasja Świętych Sergiusza i Bachusa (fragment), ok. XI w. (liczne odmiany tekstu)

Będąc jak jedno w miłości do Chrystusa, byli również nierozłączni od siebie w armii świata,
 zjednoczeni nie sposobem natury, lecz sposobem wiary, zawsze śpiewając i mówiąc,
 „Patrzcie, jak dobre i jak miłe jest braciom mieszkać razem w jedności!” Byli biegłymi i

² Złożona gra słów. Aluzja do kobiecej odzieży, jaką Sergiusz i Bachus musieli nosić. (Przypis Johna Boswella).

znakomitymi rycerzami Chrystusa, hołdującymi wytrwale natchnionym pismom by zwyciężyć diableski błąd i walczącymi mężnie w bitwie by pokonać wroga.

Kodeks Henryka I (fragment), ok. 1102

Każdy, kto zostanie uznany winnym tej zbrodni, o ile jest księdzem, nie uzyska awansu na wyższy stopień i zostanie pozbawiony obecnego; natomiast osoba świecka zostanie pozbawiona swojego prawnego statusu i godności w całym królestwie Anglii. I nikt inny jak tylko biskup będzie w mocy udzielić rozgrzeszenia za tę obrazę, z wyłączeniem przypadków członków zwykłego kleru.

Kodeks Edwarda I (fragment), ok. 1290

Śledztwo ma być wszczęte przeciwko tym, którzy zbrodniczo w czas pokoju spalą cudze zboża lub domostwa, zostaną za to spaleni, aby spotkała ich podobna kara jak zło, które uczynili. Ten sam wyrok zostanie wydany na czarnoksiężników, czarownice, renegatów, sodomitów i ujawnionych heretyków.

Ned Ward³,

Kompletny i humorystyczny przegląd wszystkich znamienitych klubów i stowarzyszeń w Londynie i Westminster (fragment), 1709

Jest w Mieście szczególny Gang Sodomitycznych Nikczemników, którzy nazywają sami siebie „Mollies” i tak dalece zdegenerowali od wszelkie męskie postawy czy męskie Zajęcia, że wystawiają się sobie jako Kobiety, naśladując wszelkie drobne Próżnostki, które zwyczaj ugodził kobiecej Płci, tak że mówią, chodzą, plotkują, przejawiają uprzejmość, płaczą, fukają i naśladują wszelkie przejawy Zniewieścienia, jakie kiedykolwiek zdarzyło im się zaobserwować, nie pomijając Nieprzyzwoitości wszetecznych Kobiet, tak że mogą się kusić nawzajem w bezpruderyjnej wolności, by popełniać te nienawistne Bestialstwa, które na zawsze powinny pozostać Nienazwane. W pewnej Tawernie w Mieście, której numeru nie podam, gdyż nie pragnę ściągnąć Odium na ten Dom, ustalili stałe Spotkanie każdego wieczoru w Tygodniu, aby mieć lepszą Sposobność wciągania nieświadomych Młodzieńców

³ Ned (Edward) Ward (1667–1731), angielski satyryk i publicysta, najbardziej znany z książki *The London Spy* (1703), opisu niższych warstw Londynu i półświatka.

w tę Zgniliznę. Kiedy się spotykają, mają w Zwyczaju naśladować wszelkie kobiece Plotkarstwo i popadają w grubiańską Paplaninę, która groziłaby wesołej Społeczności dobrych Żon, gdyby odstawiły na bok swą Skromność na rzecz rozkoszy Butelki. Zupełnie niedawno, podczas jednego ze swych Festiwali, wypchali poduszką Brzuch jednego ze swych Sodomitycznych braci, czy raczej Sióstr, jak zwykle się zwą między sobą, przebrawszy go w Kobiecą Koszulę Nocną i Kaptur, po czym miał on naśladować wykrzywione miny jęczącej Kobiety, niby rodząc Dziecko, które na tę Okazję przyszykowali, przechodząc wszelkie formalności Porodowe. Drewnianego potomka następnie ochrzczono, profanując bezbożnie święty Sakrament Chrztu, ku Uciesze Rozpustników, którzy, gdy tylko ich niesławne Stowarzyszenie skupiało się jako Gremium, wprowadzili ten wynalazek jako stałą praktykę.

Sir William Blackstone⁴

Komentarze do praw angielskich, Księga IV, Rozdział 15, 1769

Niesławna zbrodnia przeciwko naturze, popełniana z mężczyzną lub ze zwierzęciem. Zbrodnia, której należy dokładnie i bezstronnie dowieść, a następnie surowo i bezstronnie ją ukarać. Lecz jest to obraza tak mrocznej natury, tak łatwo o nią oskarżyć, a tak trudno jej dowieść, że oskarżenie winno być bardzo jasne: gdyż jeśli będzie fałszywe, zasługuje na karę tylko nieco niższą niż sama zbrodnia.

Nie sprawię moim czytelnikom jak i samemu sobie tej przykrości i nie będę rozwodził się nad tematem, którego samo wzmiankowanie czyni hańbę ludzkiej naturze. Bardziej wskazane będzie w tej mierze podążenie za delikatnością naszego angielskiego prawa, które traktuje je, akcie oskarżenia, jako zbrodnia, której nie należy nazywać; *peccatum illud horribile, inter christianos non nominandum*⁵. [...].

Oto jest głos natury i rozumu, a także wyraz woli Boga, który należy uznać za główny. Mamy na to doskonały przykład, długo przed żydowskim rozdzieleniem [*dispensation*], zniszczenie dwóch miast ogniem z nieba: jest to zatem uniwersalny, nie regionalny nakaz. Nasze dawne prawo do pewnego stopnia zapoczątkowało tę karę, skazując takich heretyków [*miscreants*] na śmierć poprzez spalenie; choć Fleta stwierdza, że powinno się ich grzebać żywcem; obu tych sposobów używali wobec tej zbrodni starożytni Goci. Lecz teraz ogólna kara dla wszystkich zbrodni jest jednakowa, mianowicie – powieszenie.

⁴ Sir William Blackstone (1723–1780), angielski filozof prawa i polityk.

⁵ Ten straszliwy grzech, którego nie należy nazywać wśród chrześcijan.

Jeremy Bentham⁶

O pederastii (fragmenty), 1785–1816

Zamęczałem się przez lata, by odnaleźć dostateczną podstawę do traktowania ich z okrucieństwem, z jakim obecnie traktuje się ich wśród wszystkich narodów Europy: ale w zgodzie z zasadą użyteczności, nie mogę znaleźć żadnej.

Czy czynią zasadniczą krzywdę?

Gdy chodzi o zasadniczą krzywdę, jest oczywiste, że ona [pederastia] nie sprawia bólu nikomu. Przeciwnie, sprawia przyjemność i to przyjemność, którą w swoim wypaczonym [*perverted*] smaku, uważają za wyższą niż ta, którą zwykle uważa się za najwyższą. Obaj partnerzy mają na to ochotę. Jeżeli któryś z nich nie ma ochoty, czyn nie jest tym, co tu rozpatrujemy: jest obrazą zupełnie innego rodzaju, gdy chodzi o skutki: jest osobistym zranieniem; jest rodzajem gwałtu.

Czy jako krzywda sekundarna budzą niepokój w społeczności

Jako jakakolwiek sekundarna krzywda, nie sprawia żadnego bólu ani obawy. Bo czego takiego tu się bać? Z założenia, tylko ci są jej przedmiotem, którzy sami się na to decydują, którym sprawia ona przyjemność, a jak się zdaje, sprawia. [...]

Czy rani populację?

[...] Sekstus Empiryk próbuje nas przekonać, że praktyka ta była „rekomendowana” prawnie w Persji i że efektem takiego prawa byłoby unicestwienie rasy ludzkiej, gdyby go dokładnie przestrzegano. „Nie”, powiada, „nie leży w naturze ludzkiej ustanawiać prawo, które zaprzecza i hańbi naturę, prawo, które unicestwiłoby rodzaj ludzki, gdyby go przestrzegać co do joty”. Jednakże ta konsekwencja jest daleka od konieczności. Ten niepłodny rodzaj energii może być w wystarczającym stopniu praktykowany; nie wynika z tego, jak próbuje wywieść, że w konieczny sposób pociągnęłoby to wykluczenie tego, co jest płodne. [...] Rozpatrując rzecz a priori, jak podają panowie Hume i dr Smith, to nie siła inklinacji jednej płci ku drugiej zwiększa liczbę ludzkiego gatunku, lecz jakość życia, jaką można ufundować na danej kropelce. Jeśli wziąć pod uwagę długość ciąży u kobiecej płci, okaże się, że znacznie mniej niż setna część aktywności, do jakiej zdolny byłby mężczyzna, jest wystarczająca by dać efekt. [...] Skoro przesłanka ta nie jest prawdziwa w odniesieniu do pederastii, ta mianowicie, że miałyby ona doprowadzić do końca rasy ludzkiej, jest ona

⁶ Jeremy Bentham (1748–1832), angielski filozof, prawnik i filozof prawa. Walczył w obronie prawa do rozrodu, wolności wypowiedzi, indywidualnej i ekonomicznej wolności, równych praw dla kobiet, działał na rzecz zniesienia niewolnictwa i kar cielesnych, a także kary śmierci. Jest także uznawany za pierwszego twórcę praw zwierząt. Twierdził, że nie istnieje „prawo naturalne”.

znacznie bardziej ewidentna i prawdziwa w ścisłym sensie w odniesieniu do celibatu. Gdyby zatem dla celu zachowania populacji pederastów należy palić żywcem, to mnichów należy przypiekać żywcem na wolnym ogniu. jeżeli pederasta, jak twierdzi mnisi kanonik Bermondus, niszczy całą rasę ludzką, Bermondus zniszczył ją nie wiem ile tysięcy razy więcej. Zbrodnia Bremondusa jest nie wiem ilekroć większa od pederastii... [...]

Jeśli byłaby częstsza niż zwykle, w jakim sensie można by ją określać jako nienaturalną?

[...] Jeśli, wbrew wszelkim pozorom, miałyby naprawdę być tak, że wszystkim mężczyznom pozostawiono by doskonale wolny wybór, tak samo wielu mężczyzn wybrałoby własną płć co przeciwną, nie widzę żadnego powodu, dla którego tylko jednym przypisałibyśmy słowo naturalny. Jedyna różnica byłaby taka, że jedno byłoby zarówno naturalne i niezbędne, podczas gdy drugie naturalne, ale nie niezbędne. Gdyby sama okoliczność niebycia niezbędnym miała być wystarczająca, by określać coś jako nienaturalne, można by równie dobrze powiedzieć, że upodobanie do muzyki jest nienaturalne... [...]

Pobudki do karania jej nie mają uzasadnienia na gruncie krzywdy.

Gdy kara jest tak surowa, podczas gdy krzywda tego przestępstwa jest tak odległa, a wręcz problematyczna, można podejrzewać, że faktyczne pobudki są inne niż te, które się podaje... W Anglii przestępstwo to karano śmiercią, jeszcze zanim zniszczenie w wyniku złej woli czy uzyskanie czegoś w wyniku fałszerstwa lub defraudacja własności było w ogóle karalne, chyba że zobowiązanie do poprawy pod groźbą grzywny można uznać za karę; wcześniej nawet kalectwo lub trwała niepełnosprawność były karalne inaczej niż przez proste uwięzienie i grzywnę...

Czy uzasadnieniem Kary jest antypatia?

W tym wypadku, krótko mówiąc, jak w tylu innych wypadkach, rozporządzenie o karalności nie miało żadnej innej podstawy jak antypatia, którą żywiły osoby posiadające władzę karania względem oskarżonego. [...]

Używana jako narzędzie wyłudzenia

[...] W Anglii surowość kary i to, co pociąga za sobą, moralna antypatia wobec oskarżonego, często jest używana jako środek do wyłudzenia pieniędzy. To najokropniejsza broń, jaką rabuś może wziąć do ręki; liczba takich kradzieży, o których się mówi, jest całkiem wysoka, a i tak pewnie niższa niż tych, o których się nie mówi.

Między kobietami

Gdyby kobiety ukartowały, że zdobędą się na doznania za pomocą innych kobiet, zwykły bieg natury byłby odleglejszy niż gdy podobna obrzydliwość [*abomination*] jest

praktykowana przez mężczyzn z mężczyznami. To pierwsze przestępstwo nie jest jednak tak powszechnie karane jak to drugie. Podobno kara się je we Francji, ale prawo w Anglii nic o nim nie wie. [...]

II. URANIZM

Pojęcie „uranizm” wedle jego twórcy, Karla Heinricha Ulrichsa, miało nawiązywać do *Uczty* Platona, gdzie opisano dwa rodzaje miłości i przypisane im dwie boginie Afrodyty, jedną – córkę Urana i drugą – córkę Zeusa i Diony. Odmienne wyjaśnienie kojarzy „uranizm” z planetą Uran odkrytą w 1781 r., której astrologia przypisała idee tolerancji i wolności, a także ekscentryczności i homoerotyzmu. „Uranizm” miał wedle intencji autora zostać uznany za „trzecią płć”.

Karl Heinrich Ulrichs⁷

Araxes. Odezwa w sprawie zniesienia karalności za uraniczną naturę, skierowana do parlamentów Prus i Austrii (fragmenty), 1870

Nie jest możliwe, by rzeczywisty mężczyzna czuł seksualną miłość do drugiego mężczyzny. Urning nie jest prawdziwym mężczyzną. Jest mieszaniną mężczyzny i kobiety. Jest mężczyzną tylko w kategoriach budowy ciała. Popęd miłosny przyrodzony mu jest natomiast kobiecy. Dlatego musi być skierowany do męskiej płci, podczas gdy kontakt seksualny z kobietą budzi w nim kobiecą odrazę. [...] *Nie może działać inaczej.* Nie nadał sam sobie takiego ukierunkowania miłosnego. I nie może go również wyeliminować. [...] W całym stworzeniu nie ma innej żywej istoty zmuszonej do tłumienia tego silnego instynktu przez całe życie, co powoduje strawienie się w samoumęczeniu. W stadium dojrzałości seksualnej okresowe jego zaspokojenie jest raczej oczywistą naturalną potrzebą, niezbędną by utrzymać ciało i duszę w zdrowiu. Natura tego wymaga, żąda złożenia sobie hołdu tak samo nieubłaganie od urninga jak od faktycznego mężczyzny. Dla urninga akt seksualny z kobietą byłby po prostu nienaturalnym występkiem.

Jest nonsensem szukać uzasadnienia dla zachowań seksualnych urninga poza kontekstem hermafrodytyzmu jego natury seksualnej, której są po prostu skutkiem. [...]

⁷ Karl Heinrich Ulrichs (1825–1895), niemiecki prawnik, który porzucił ten zawód by pod wpływem własnych poszukiwań erotycznych stać się rzecznikiem praw „trzeciej płci” i aktywistą. Swoje teorie i klasyfikacje opierał na własnych obserwacjach.

Urning jest także istotą ludzką. Dlatego też przysługują mu *naturalne prawa człowieka*. Jego seksualne ukierunkowanie jest uzasadnione przez cnotę praw naturalnych. Stanowiący prawo nie mają prawa sytuować samych siebie *ponad* naturą, nie mają prawa ścigać twórcę za istoty, które stworzył, nie mają prawa udrećzać żyjących istot za uleganie instynktowi, który dała im natura.

Urning jest także obywatelem państwa. Dlatego także i jemu przysługują prawa obywatelskie – a także, odpowiednio, państwo również ma obowiązki wobec niego. [...] *Państwo nie jest uprawnione do traktowania urninga jako człowieka bez praw, jak czyniło to do tej pory.*

Stanowiący prawo mają, rzecz jasna, prawo wyznaczyć granice ekspresji popędu miłosnego urninga zgodnie z tymi samymi wytycznymi, które stosuje wobec wszystkich obywateli. Stanowiący prawo mogą tedy zabronić urningowi trzech rzeczy:

- a) uwodzenia niedojrzałych chłopców
- b) gwałcenia sprawiedliwości (poprzez groźbę, przymus itp., nadużycie nieświadomych ludzi itd.)
- c) publicznego naruszenia poczucia przyzwoitości.

Lecz zabronić całkowicie ekspresji popędu miłosnego, gdy zachodzi on pomiędzy dorosłymi, za obopólną zgodą, bez jakiegokolwiek publicznego naruszenia poczucia przyzwoitości: to leży poza zakresem kompetencji stanowiących prawo. Brakuje po temu podstawy prawnej. [...]

To, że urningowie mają nieszczęście stanowić słabą mniejszość nie może w żadne sposób umniejszać ich praw człowieka i obywatela. Po rządami prawa sprawiedliwość musi triumfować także dla mniejszości. [...]

Wymazać na zawsze popęd miłosny urninga: tę nadzieję powinni stanowiący prawo porzucić już na wstępie. Nawet płomienne stosy pogrzebowe wcześniejszych wieków, na których płonęli urningowie, aby dostarczyć Panu słodkiego zapachu, nie okazały się skuteczne. Zakneblować go i związać jest równie bezużyteczne. Nie ma sensu walczyć z naturą.

Karl Heinrich Ulrichs

Strzała krytyczna (fragmenty), 1879

a. Typową manifestacją Urningtum jest Weibling. Weiblingiem nazywam takiego Urninga, którego dusza i ciało znajdują się pod wpływem kobiecości, to znaczy dają kobiece

wrażenie. Ktokolwiek chciałby zgłębić naturę Urningtum musi zacząć od natury Weiblingów. Weibling jest kompletną mieszanką mężczyzny i kobiety, w której kobiecy element jest nawet przeważający, bytem o gruntownie hermafrodytycznej organizacji. Pomimo jego męskich narządów, jest bardziej kobietą niż mężczyzną. Jest kobietą z męskimi organami płciowymi. Jest płcią nijaką. Jest neutrum. Jest hermafrodytą starożytnych.

b. Występuje stopniowy i regularny tranzyt, tj. sekwencja pośrednich jednostek – od Weiblinga poprzez różne fazy pośrednich Urningów aż po Mannling. Mannlingiem nazywam takiego Urninga, którego dusza i ciało znajdują się pod wpływem męskości, tj. dają męskie wrażenie. [...]

d. Zróżnicowanie seksualne, które istnieje pomiędzy prawdziwymi mężczyznami [heteroseksuanymi – P.S.], to tylko przedłużenie faz całego tranzytu. [...]

f. Nie ma natomiast przejścia pomiędzy Weiblingiem a kobietą, ani między Mannlingiem a mężczyzną, jak i między mężczyzną a kobietą. [...]

Moi naukowcy polemiści w większości są lekarzami chorób psychicznych, np. Westphal, Krafft-Ebing, Stark. Poczynili swoje obserwacje na Urningach przebywających w instytucjach dla chorych psychicznie. Jak się zdaje, nigdy nie widzieli zdrowych psychicznie Urningów. Inni podążyli za opublikowanymi poglądami lekarzy chorób psychicznych.

Za „naturalnie wrodzonym” przemawiają także zaobserwowane akty płciowe pomiędzy samcami chrząszczy. Moi polemiści muszą odseparować ten fenomen od pola historii naturalnej. Powinni umieścić go w obrębie doktryny chorób zwierzęcych, w sekcji psychiatrii zwierzęcej dla chorych psychicznie chrząszczy.

Karl Heinrich Ulrichs

Badania nad zagadką miłości między mężczyznami (fragmenty), 1864–1880

12. Kiedy kocham osobę, do której czuję naturalny pociąg, nie działam wbrew naturze. Kiedy ja jako urning zakochuję się w dojrzałym i przystojnym młodym mężczyźnie, nie działam wbrew naturze. Wy możecie uważać urninga, który kocha mężczyznę, za postępującego nienaturalnie tylko pod warunkiem, że przyjmiecie niewłaściwe założenie: że wszystkie jednostki uformowane jako mężczyźni, rodzą się z pociągiem do kobiet i obrzydzeniem wobec mężczyzn; wtedy i takiego urninga uważacie za urodzonego z naturą Dioninga [heteroseksualisty – P.S.]. Urning, który urodził się z miłością do mężczyzn i obrzydzeniem wobec kobiet działa tym samym naturalnie, kiedy, podążając za swoimi

naturalnymi skłonnościami, unika kontaktów seksualnych z kobietami i zaspokaja swój popęd seksualny w uścisku i kontakcie płciowym z jakimś młodym mężczyzną.

Edward Carpenter⁸

Płeć pośrednia (fragmenty), 1894–1907

Sądę, że można bezpiecznie powiedzieć, że defektem męskiego uranity czy urninga jest *nie* zmysłowość – ale raczej *sentymentalność*. Niższe, zwyklesze typy urninga są często potwornie sentymentalne; typy wyższe dziwnie, niemal niewiarygodnie emocjonalne; ale *jako zasada* nie są tak samo (oczywiście wyjątki muszą się zdarzyć) zmysłowi jak przeciętny normalny mężczyzna. [...]

Tak czy owak z ich niezwykłym darem oraz doświadczeniem w sprawach sercowych – z podwójnego punktu widzenia, zarówno mężczyzny jak i kobiety – nietrudno zrozumieć, że ludzie ci wykonują specjalną pracę jako rozjemcy i tłumacze obu płci pomiędzy nimi. [...] Jest prawdopodobne, że wyższe Urningi zostaną w przyszłości nauczycielami przyszłego społeczeństwa w sprawach sercowych; oraz że ich wpływ będzie zmierzał ku realizacjom i ekspresjom mniej zmysłowym niż to przeciętnie jest dzisiaj, a także rozprzestrzenianiu ich we wszystkich kierunkach. [...]

K. H. Ulrichs wskazał, że są ludzie, którzy rodzą się w pozycji jak gdyby na linii oddzielającej jedną płeć od drugiej i należąc do jednej płci pod względem ciała, rzecz można, że *mentalnie* i *emocjonalnie* należą do drugiej; że są np. mężczyźni, których można opisać jako kobiecą duszę zamkniętą w męskim ciele (*anima muliebris in corpore virili inclusa*), czy w innych wypadkach kobiety, których definicja byłaby dokładnie odwrotna. Twierdził on, że tę podwójność natury określał specjalny kierunek ich uczuć miłosnych. [...]

Jedna rzecz wydaje mi się bezsporna: mianowicie, że liczni międzypłciowi wykonują w zasadzie najwyższej wartości pracę społeczną i po części wykonują ją tak z powodu i na konto swojego specjalnego temperamentu.

Fakt ten nie jest rozpoznany jak powinien z tej prostej przyczyny, że uranita jako taki nie jest rozpoznany oraz skłania się ku ukrywaniu swojego temperamentu przed opinią

⁸ Edward Carpenter (1844–1929), Anglik, jeden z pierwszych działaczy ruchu wyzwolenia gejów. Jego poglądy polityczne pod wpływem H. D. Thoreau zbliżyły się do socjalizmu. Pod wpływem podróży do Indii zafascynował się hinduizmem i buddyzmem. Przez 30 lat mieszkał z partnerem, Georgem Merillem. *The Intermediate Sex* powstawał w latach 1894–1907 i był publikowany we fragmentach, zbiorcze wydanie ukazało się w 1908.

publiczną. Nie ma wątpliwości, że gdyby szeroko ujawniono, *kim są* uranicy, świat oniemiałoby znajdując wielu swoich wielkich i wiodących mężczyzn pośród nich. [...]

Napomknąłem już, że uraniczny temperament (przypuszczalnie z powodu swojej podwójnej natury i szybkiej i stałej interakcji między męskim i kobiecym pierwiastkiem) jest nadzwyczajnie wrażliwy i emocjonalny; nie ma więc wątpliwości, że wielka liczba artystów, muzyków, pisarzy czy malarzy, należy do tego opisu. To delikatne i subtelne współodczuwanie z każdą falą i fazą uczucia, które umożliwia bycie artystą, jest wysoce charakterystyczne dla uranicznego (męskiego typu), i czyni łatwym oraz naturalnym dla uranicznego mężczyzny zostanie artystą... [...]

Innym kierunkiem, w którym ten temperament bardzo naturalnie odnajduje ujście, jest ważna praca społeczna edukacji. Zdolność, jaką mężczyzna posiada, w niektórych wypadkach, by poświęcić się dla dobra chłopców czy młodzieży, z pewnością jest rzeczą, której zmarnować nie można – a która może być najwyższej miary i wartości. [...] Szczęśliwy ten chłopiec, który spotka takiego pomocnika we wczesnym życiu! Znam mężczyznę – wschodzący i prężny myśliciel i pisarz – który powiada mi, że niemal wszystko mentalnie zawdzięcza takiemu przyjacielowi swoich lat chłopięcych, który otoczył go ogromnym zainteresowaniem, widywał go niemal codziennie przez lata i rozjaśnił mu rzeczy nie tylko umysłowe, ale także moralne, dając mu czułość i przewodnictwo, jakich jego młode serce potrzebowało. Ja sam znam i obserwowałem nie tak nielicznych znów nauczycieli w szkołach prywatnych i publicznych i widziałem coś z ich pracy i jak autentyczną inspiracją byli dla chłopców, których mieli pod sobą. Byli też tamowani przez łatwość, z jaką świat feruje mylne osądy, mimo to wciąż byli zdolni wykonywać służbę najwyższej wartości. [...] Znam przykłady chłopców i nawet młodych mężczyzn, którzy czuli najbardziej romantyczne przywiązania do całkiem dojrzałych mężczyzn, czasem tak dojrzałych jak czterdziestka czy pięćdziesiątka, i tylko do nich – zostawiając na boku swoich rówieśników płci przeciwnej, troszcząc się tylko o to, by uzyskać odwzajemnione uczucie od tych starszych. Może się to wydawać dziwne, ale jest prawdą⁹. [...]

⁹ Por. podobny wątek w rozważaniach Benedicta Friedländera (fragmenty jego tekstu i notka o autorze niżej): „Zrozummy, że nikt nie może być dobrym edukatorem, jeśli nie kocha swoich uczniów! I nie okłamujmy się, że w miłości tak zwany „duchowy” element może być całkowicie oderwany od swojej fizjologicznej podstawy. To wieczna prawda: Tylko dobry pederasta może być skończonym pedagogiem. Tutaj słowo „pederasta” jest użyte oczywiście nie w takim sensie, jaki średniowieczne pomówienie mu nałożyło, myśląc podobnie brzmiące słowa **paidierastia** i **pedicatio**...”. Fragment *Pamiętki dla przyjaciół i współpracowników Komitetu Naukowo-Humanitarnego w imię secesji w jego obrębie*. „Pederastia” oznaczała w klasycznej grece miłość do chłopców erotyczną lub nie; „pedicatio” – penetrację analną. (Przypis tłumacza).

Myślę, że najlepsza praca filantropijna – właśnie dlatego, że jest najbardziej osobista, najbardziej kochająca i najmniej po prostu służbistyczna i zadufana – ma silny mięsień uranicznego serca u swojej podstawy.

Eros jest wielkim niwelatorem. Być może prawdziwa demokracja polega, bardziej niż na czym innym, na uczuciu, które łatwo przekracza bariery klasy i kasty i łączy najbliższym uczuciem najbardziej oddalone szczeble społeczeństwa. Da się zauważyć, jak często uranicy o dobrej pozycji i wychowani lgną do bardziej szorstkich typów, np. robotników i często wyrastają z tego bardzo trwałe związki, które choć nie są publicznie rozpoznane, mają określony wpływ na instytucje społeczne, obyczaje i tendencje polityczne – a miałyby jeszcze większy, gdyby dano im większą skalę i szersze rozpoznanie. [...]

To sugeruje zaś, że być może duch uraniczny może prowadzić ku czemuś w rodzaju ogólnego entuzjazmu dla Ludzkości oraz że ludzie uraniczni mogą być przeznaczeni do uformowania awangardy tego wielkiego ruchu, który pewnego dnia odmieni zwykłe życie, podkładając więź osobistego uczucia tam, gdzie teraz finansowe, prawne czy inne zewnętrzne więzy kontrolują i ograniczają społeczeństwo.

Edward Carpenter

Miłość homogeniczna (fragmenty), 1894

[Słowo „homoseksualny”, używane ogólnie w pracach naukowych, jest oczywiście nieprawym dzieckiem. Sugeruję słowo „homogeniczny”, jako że pochodzi od dwóch rdzeni i oba są greckie, czyli *homos* „taki sam” i *genos* „pleć”¹⁰].

Spośród różnych form, jakie przybierać lubi Miłość, żadna może nie jest w takim stopniu interesująca (z tej przyczyny, że tak nieadekwatnie się ją pojmuje) jak to szczególne przywiązanie, określane niekiedy słowem Braterstwo [Stowarzyszenie? *Comradeship*]. [...]

Po pierwsze trzeba powiedzieć, że w każdej postaci miłości, jak i w każdej postaci uczucia musi być w sposób konieczny strona fizyczna. Najdelikatniejsze emocje drgające w umyśle mają dające się zaobserwować odpowiednik w subtelnych zmianach ciała, zaś wielkim namiętnościom towarzyszą zaburzenia i transformacje cielesnych tkanek i płynów ustrojowych na szeroką skalę.

¹⁰ Współczesne słowo *gender* pochodzi od greckiego *genos*. Rozwijając sugestię Carpentera, moglibyśmy postulować obecnie zastąpienie słowa „homoseksualny” słowem „homogenderowy”. (Przypis tłumacza).

A jeśli jest to prawdą ogólną, musi także być prawdą o Miłości Homogenicznej; i nie będziemy się dziwić, odkrywając, że w każdym czasie takie przywiązanie miało jakiś stopień ekspresji fizycznej¹¹. [...]

Jest rzeczą najnaturalniejszą w świecie że tak jak zwykła miłość płciowa ma specjalne zadanie podtrzymania gatunku, tak ta inna miłość powinna mieć specjalne zadanie w społecznej i heroicznej pracy i w płodzeniu – nie dzieci z ciała – lecz dzieci umysłu, filozoficznych koncepcji i ideałów, które odmieniają żywoty nasze i społeczeństwa. A jako że miłość jest także z istoty twórcza, naturalnie szukamy także twórczych aktywności w innych rodzajach miłości, w innych kierunkach – i odnajdujemy je.

III. INWERSJA

Teoria „inwersji” mówi o zachowaniach homogenitalnych tak jakby chodziło o hermafrodytyzm bądź transpłciowość – „mężczyzna uwięziony w ciele kobiety” oraz „kobieta uwięziona w ciele mężczyzny”.

John Addington Symmonds¹²

Problem z zakresu współczesnej etyki (fragmenty), 1891

Wyrobione języki europejskie w XIX wieku nie dostarczają terminu na tę stałą właściwość psychologii ludzkiej nieimplikującego obrzydzenia, hańby, obelgi. Jednakże ostatnio nauka – dokładniej w ciągu ostatnich dwudziestu lat – wynalazła odpowiednie wyrażenie, które nie oceni tego, czego dotyczy. Brzmi ono „odwrócony [*inverted*] instynkt seksualny” i z tej neutralności wynalazca może się cieszyć.

Seksualność inwersyjna, instynkt seksualny odwrócony w stosunku do swojego normalnego kanalizowania, nakierowany (w wypadku mężczyzn) na mężczyzn, stanowi przedmiot niniejszych rozważań. [...] Każdej rodziny dotyczy ryzyko splodzenia chłopca czy

¹¹ Por. inny akapit u Carpentera: „Tu wkracza Prawo. „Nie wiemy nic – powiada – o żadnych wartościowych siłach społecznych lub cechach charakteru, czy jaka może być relacja spraw fizycznych do duchowych; ale kiedy mówicie o elemencie seksualnym obecnym w tej miłości, jesteście w stanie to zrozumieć; i to właśnie chcemy stłumić. Element seksualny jest niczym innym jak tylko sprośną nieprzyzwoitością, której każdą postać na mocy Ustawy z 1885 czynimy przestępstwem”. (Przypis tłumacza).

¹² John Addington Symmonds (1840–1893), brytyjski lekarz i pisarz. Wcześniej odkrył swoją homoseksualność, mimo to ożenił się i miał cztery córki. Jego pisma miały wpływ na Walta Whitmana (z którym się przyjaźnił i korespondował), Henry’ego Jamesa, Charlesa Pierce’a, Havelocka Ellisa (współpracował w nim w pracy nad *Inwersją seksualną*), Edwarda Carpentera. Był pierwszym interpretatorem, który opisał homoerotykę u Whitmana. Choć nie stworzył na to pojęcie słowa, dał pierwszy opis zjawiska „homofobii”.

dziewczynki, których życie zatruje seksualność inwersyjna, ale którzy pod każdym innym względem będą ani lepsi, ani gorsi od normalnych domowników. Dlatego jest naszym obowiązkiem dowiedzieć się, czego się da, o jego naturze, i dojść do zrozumienia i jakiejś racjonalnej metody radzenia sobie z tym...

Pospolite błędy

Powszechne jest przekonanie, że wszystkie podmioty inwersji seksualnej pierwotnie kochały kobiety, ale za sprawą potwornej rozpusty i przepełnienia krnąbrnością [*naughtiness*], zmęczeni normalną rozkoszą z własnej woli zwrócili swoje apetyty ku innym kanałom. Jest to prawdą o niektórych z nich. [...]

Powszechne jest przekonanie, że jeden i tylko jeden jest nienazywalny akt, którego kochankowie poszukują jako źródła swojej nienaturalnej satysfakcji i że wywołuje on rdzeniowe odnerwienie, epilepsję, suchoty / zużycie [*consumption*], obrzęki i tym podobne. To wielki błąd, co szeroko dokumentują opisane naukowo przypadki zaprzysięgłych dorosłych grzeszników. [...] Przesada w jakiegokolwiek rozkoszy wenerycznej przyniesie choroby wyczerpania nerwowego i niedoskonałego odżywienia. Ale pobłażanie inwersyjnym popędom w stosownych granicach nie jest szczególnie szkodliwe. [...]

Powszechne jest przekonanie, że niepełnoletni chłopcy są szczególnie narażeni na deprawację. Nie muszę tutaj zbijać tego błędu. Jakikolwiek czytelnik przypadków opisanych przez Casper-Limana, Caspera w jego *Novellen*, Kraffta-Ebinga czy Ulrichsa, albo ten, kto doczyta ten traktat, albo obserwator obyczajów Londynu po zmroku, będzie przekonany o jego absurdalności. Młodzi chłopcy w mniejszym stopniu są narażeni na niebezpieczeństwa ze strony abnormalnych niż młode dziewczyny ze strony normalnych lubieżników.

Powszechne jest przekonanie, że wszystkie podmioty odwróconych instynktów noszą swe pożądanie wypisane na twarzach; że są bladzi, gnuśni, uperfumowani, zniewieścili, umalowani, nieśmiali i dwulicowi w swej ekspresji. Ten powszechny błąd wynika z niedoskonałej obserwacji. Pewna klasa takich ludzi jest bez wątpienia kobieca. [...] Ale jest grubym błędem uważać, że całe plemię zdradza takie cechy. Większość nie różni się w szczegółach swojego wyglądu zewnętrznego, budowy ciała czy ubioru od normalnych mężczyzn. Są atletyczni, męscy w obejściu, szczerzy w manierach, przemijający pośród społeczeństwa rok za rokiem nie budząc podejrzeń co do swojego wewnętrznego temperamentu. Gdyby było inaczej, społeczeństwo dawno temu otworzyłoby oczy na wysoką liczbę zбочzonej seksualności, jakiej jest siedliskiem.

Spoleczny problem inwersji seksualnej (fragmenty), 1903

Każdy powinien być świadom, że fizyczne i umysłowe cechy uznawane za esencjalnie męskie niekiedy występują u kobiet; oraz że esencjalnie kobiece cechy niekiedy występują u mężczyzn. Są na przykład mężczyźni z kobiecą miednicą, z kobiecym ukształtowaniem piersi i narządu głosowego, z kobiecym porostem włosów i brakiem brody, z delikatną skórą i zaokrągloną figurą, które są charakterystyczne dla kobiet. Dlatego czasami napotykamy mężczyzn, których maniery i ruchy są kobiece; kogo pismo przypomina pismo kobiety, kto ma smak i psychiczną perspektywę kobiety, kto pośród swych przymiotów ma kobiecą skromność i łagodność.

Są nawet mężczyźni – choć to jest rzadsze – których podobieństwo do kobiet jest właściwie organiczne. [...]

Pożądanie seksualne, które ma swoje korzenie nie, wbrew temu, co się potocznie sądzi, w organach zewnętrznych, ale w mózgu, jest albo męskie – i dlatego pobudzane przez kobietę – albo kobiece i pobudzane przez mężczyznę. Gdyby jednak wraz z innymi cechami przeszło taki proces podmiany i było zatem, choć implantowane w męskim ciele, to esencjalnie kobiece z charakteru, byłoby niemożliwe, by takiego mężczyznę, niezależnie od jego męskości pod innymi względami, nie pociągali przedstawiciele tej samej płci raczej niż przeciwnej. W ten sam sposób, kobieta, której seksualna skłonność jest męska, będzie czuła impuls ku osobie tej samej płci.

Nie można zakładać, że jakaś operacja na ciele takich osób może zmienić czy usunąć taki pociąg. Aby to się stało możliwe, należałoby usunąć siedzibę instynktu, czyli mózg.

W naukowym żargonie osoby takie określa się jako homoseksualne, potocznie zaś innymi formułami; w czasach rzymskich mężczyznę tego typu nazywano *homo mollis*. Niektórzy naukowcy używają pojęcia „urning” lub „uranista”.

Havelock Ellis¹³ i John Addington Symonds

Inwersja seksualna (fragment – Historia XIII), 1897

¹³ Havelock Ellis (1859–1939), brytyjski lekarz, twórca pojęcia „narcyzm”, jego ujęcie narcyzmu w znacznym stopniu zainspirowało Freuda. Jego żoną była feministka Edith Lees, lesbijka, oboje utrzymywali kontakty pozamałżeńskie z kobietami. Zaprzeczał ówczesnej wiedzy medycznej tezę, że masturbacja nie jest szkodliwa dla zdrowia. *Inwersja seksualna* zawiera spisane relacje osób publicznych i prywatnych na temat własnej homoseksualności.

Wiek 25; zatrudniony w zwykłym sklepie, pracuje w tylnej alei dużego miasta w którym się urodził i wychował. Blondyn, drobny, wyrafinowany w obejściu. Organy płciowe są normalne i dobrze rozwinięte, namiętności seksualne silne. Jego matka jest dużą, męską kobietą, jest z nią bardzo związany. Ojciec jest drobny i słabowity. Ma siedmiu braci i jedną siostrę. Pożądania homoseksualne zaczęły się we wczesnym wieku, choć nie dostał się pod żadne zboczony wpływ. Nie pociąga go masturbacja. Sny erotyczne zawsze dotyczą mężczyzn. Deklaruje, że nigdy nie zależało mu na żadnej kobiecie oprócz matki i że nie zniósłby sypiania z kobietą.

Mówi, że na ogół zakochuje się w mężczyźnie od pierwszego spojrzenia – z zasady w kimś starszym niż on sam i z wyższej klasy – i pragnie spać i być z nim. W jednym wypadku zakochał się w mężczyźnie dwukrotnie starszym od siebie i nie spoczął dopóki nie zdobył jego uczucia. Nie zwraca zbytnio uwagi na to, jaką formę przyjmuje współżycie. Jest wrażliwy i kobiecy z natury, łagodny i uczuciowy. Jest schludny i uporządkowany w swoich zwyczajach, lubi prace domowe; pomaga matce w zmywaniu itd. Zdaje się uważać, że pociąg do mężczyzn jest doskonale naturalny.

IV. HOMOSEKSUALIZM

Wbrew Michelowi Foucaultowi, który w „Historii seksualności” przypisuje powstanie tego pojęcia Westphalowi w 1870, wymyślił je Karoly Maria Benkert w 1868 r. w liście do Karła Heinricha Ulrichsa, jednak publicznie użył go po raz pierwszy w 1869 r. Pierwotnie miało ono postać „homoseksualizm”, jednak wkrótce w większości języków (z wyjątkiem polskiego) zmieniło się ono w „homoseksualność”. O ile w liście do Ulrichsa użył także słowa „heteroseksualizm”, o tyle w swoich późniejszych pismach używał pojęcia „normalseksualizm”, które się nie przyjęło i zostało zapomniane.

Karoly Maria (Kertbeny) Benkert¹⁴

Homoseksualizm (tekst znany także jako *Otwarty list do pruskiego ministra sprawiedliwości*) (fragmenty), 1869

¹⁴ Karoly Maria Kertbeny Benkert (1824–1882), węgierski arystokrata, który początkowo używał niemieckiego nazwiska Benkert, później szlacheckiego węgierskiego Kertbeny. Dziennikarz zaangażowany w zmianę pruskich praw penalizujących zachowania homogenitalne. Sam deklarował, że homoseksualny nie jest.

Od niepamiętnych czasów i wśród wszystkich narodów, które można uznać za strażników kultury, znajdowali się ludzie zawsze niezadowoleni z tradycji, wypełnieni idealistycznymi koncepcjami, skłaniający się ku możliwości lepszych i klarowniejszych zasad między ludźmi, czy to tu i teraz, czy też w przyszłości. Aby się uporać z takimi ludźmi wymyślono teorię zbrodni i kary, oba te pojęcia mogły jednakże być tylko wynikami umów społecznych, a zatem nie mogły mieć innego uzasadnienia niż dyscyplinowanie [...].

[...] Jak można w ogóle racjonalnie przyjąć istnienie tak wielkiej różnicy, skoro ten sam akt zostaje uznany za kompletnie niekaralny dla większości, dla mniejszości zaś uznawany jest za obrzydliwe i hańbiące przestępstwo? Jak ta niby ustawa¹⁵ w ogóle mogła powstać – inaczej niż w wyniku nadużycia moralności mężczyzn, którzy jako silniejsza płeć dominują i stawiają nierozsądne wymagania wobec innych mężczyzn, ponieważ ustawa ta uznaje za szczególnie „zdegenerowane” i „upadające” czyny pomiędzy dwoma mężczyznami, a nie również między mężczyzną i kobietą czy dwiema kobietami? Jak widać, jest to błędne koło, które można zablokować tylko na dwa sposoby – uznając, że każda forma kopulacji między dwojgiem osób winna być karana jednakowo, albo uznając, że żadnej kategorii nie należy karać, za wyłączeniem sytuacji, gdzie naruszone są prawa innych osób. Pierwszy sposób byłby do zaakceptowania przez osoby o moralnym typie umysłowości. Jednakże nie można go wprowadzić w życie z licznych powodów, jak poucza doświadczenie; dlatego można zastosować tylko drugie rozwiązanie, bardziej racjonalne i sprawiedliwe, jak przystoi państwu konstytucyjnemu. [...]

Nie jest to właściwe miejsce, by wciskać naukowe szczegóły z zakresu badań nad seksualnością. Pokróctce, konkluzja brzmi następująco: oprócz popędów normalseksualnych w całej ludzkości i u zwierząt, natura w swym niezawisłym humorze, wyposażyła niektórych mężczyzn i kobiety w popęd homoseksualny przy urodzeniu. Natura dała im także seksualne ograniczenie, które ma psychiczny i umysłowy efekt, mianowicie że pomimo najlepszych intencji, niemożliwa jest normalseksualna reakcja. Oznacza to bezpośrednie obrzydzenie płcią przeciwną [...].

Dla myślicieli obeznanych z antropologią jest oczywiste, że ci, którzy są skrępowani takimi popędami [homoseksualnymi – P.S.], spotykają się z jednostkami swojej własnej natury, dlatego też nic nie uzasadnia sprzeciwu wobec takich wzajemnych inklinacji, gdyż obu stronom z natury brakuje normalseksualności, a byłoby wszak zbyt daleko posuniętym

¹⁵ Paragraf 175 Kodeksu Karnego z 1871 r.: „Nienaturalny występki popełniony przez dwie osoby płci męskiej lub przez ludzi na zwierzętach będzie ukarany więzieniem; werdykt może uwzględnić również utratę praw obywatelskich”.

żądaniem wymagać, aby całe życie spędzili w absolutnej czystości lub poddali swą egzystencję karze, ponieważ bez żadnej winy z ich strony natura wyposażyła ich w takie ograniczenie. [...]

Homoseksualne impulsy nie są opcjonalne, nie są jakąś pozłotą – jak bezmyślna tradycja często utrzymuje – lecz raczej wrodzone. Dlatego wyklucza to pogląd, że z czasem homoseksualiści dadzą się wciągnąć w szeregi większości, która urodziła się z silniejszym popędem, normalseksualizmem. [...]

Z doświadczenia wiemy już, że właściwą sodomie między dwoma mężczyznami bardzo rzadko i bardzo trudno jest udowodnić w sądzie za wyjątkiem sytuacji, w której uczestnicy zostają złapani *in flagranti*, a jeszcze trudniej jest sądownie wyśledzić i ukazać symptomy wynikające z takiego zachowania; w konsekwencji, sumienny lekarz sądowy musi niemal zawsze powstrzymać się od wydania decydującej opinii. [...]

56 lat w Bawarii, 30 lat w Wirtembergu i 26 lat w Hanowerze dowodzą, że ustanowienie takiej tolerancji w żaden sposób nie pogorszyło sytuacji moralnej. [...] I tego należy oczekiwać od pruskiego ministra sprawiedliwości, który, wcześniej jako minister sprawiedliwości Hanoweru, dokonał tej reformy prawnej w swoim rodzinnym państwie i zna jej praktyczne skutki!

Komitet Naukowo-Humanitarny¹⁶

Petycja do Reichstagu (napisana przez Magnusa Hirschfelda) [fragmenty], 1897

2. Obalenie podobnych kar we Francji, Włoszech i Holandii oraz wielu innych krajach nigdy nie obniżyło standardów moralnych.

3. Kolejnym ważnym argumentem na rzecz obalenia są badania naukowe podjęte przez dwadzieścia ostatnich lat w Niemczech, Anglii i Francji, gdzie dogłębnie przebadano kwestię homoseksualną, a z których wynika, że ten rodzaj miłości jest bez wyjątku konstytucyjny. Jednym z podawanych argumentów jest ten, że homoseksualizm występował w każdym czasie na całym świecie.

4. Eksperci wskazują, że praktycznie zostało dowiedzione, że prawdziwą przyczyną homoseksualizmu, który na pierwszy rzut oka wygląda jak zagadka natury, jest rozwój

¹⁶ Komitet Naukowo-Humanitarny – chronologicznie pierwsza organizacja walcząca o prawa osób homoseksualnych, założona w 1897 r. Do członków należeli m.in. Magnus Hirschfeld, Adolf Brand, Benedict Friedländer, Kurt Hiller. Został rozwiązany w 1933 r. gdy naziści zniszczyli archiwum *Institut für Sexualwissenschaft* prowadzonego przez Hirschfelda, gdzie Komitet miał siedzibę. Po wojnie podejmowano próby reaktywacji Komitetu.

biseksualnej natury człowieka. Ludzki płód przez pierwsze trzy miesiące jest organizmem biseksualnym. Dlatego nie można przypisywać homoseksualnym uczuciom moralnej winy. [...]

Paragraf 175 przegania setki ludzi z krajów, gdzie homoseksualność jest karalna do innych krajów, gdzie mogą czuć się wolnymi. Ojczyzna tym samym pozbawia się wielu duchowych i materialnych przymiotów, które mogliby jej ofiarować.

Benedict Friedländer¹⁷

Pamiętka dla przyjaciół i współpracowników Komitetu Naukowo-Humanitarnego w imię secesji w jego obrębie (fragmenty), 1907

Waga naszej separacji od całego ruchu emancypacyjnego leży głównie w polu teorii: otwieramy ścieżkę dla mniej dogmatycznej, bardziej bezstronnej i poprawniejszej oceny miłości osób tej samej płci. Trzeba ostro podkreślić, że kładziemy mniejszy nacisk na teorię naukową niż Herr Hirschfeld i widzimy problem zdecydowanie mocniej z punktu widzenia praw naturalnych i wolności osobistej. [...] Już trzy lata temu zadeklarowałem, że wyłączenie czy dominujące medyczne przewodnictwo ruchu, które w ostatecznej diagnozie równa się żądaniu osobistej i społecznej wolności musi być pojmowane jako abnormalność sama w sobie i tylko stadium przejściowe, jakkolwiek u początków zapewne konieczne. To intermezzo dobiegło teraz do końca czy ku niemu wielkimi krokami zmierza wraz z separacją i założeniem nowej organizacji odmiennego rodzaju.

Wielu ze współpracowników Hirschfelda trzyma się teorii „międzyplciowości” [*intermediate*] mniej z przekonania, a bardziej z wiary, że doktryna „natury międzyplciowej” miłości osób tej samej płci szczególnie dobrze wspomogła walkę o odrzucenie § 175.

Ja sam słyszałem od osób, które stoją blisko Herr Hirschfelda, że inne teorie naukowe są mniej owocne w dyskusji publicznej, może nawet krzywdzące. Nie od dziś wiadomo, że nauka nie może kwitnąć tam, gdzie szanuje się motywy oportunistyczne. Mniej zwraca się uwagę na kryterium prawdy czy prawdopodobieństwa teorii niż na spodziewany efekt agitacyjny. [...]

¹⁷ Benedict Friedländer (1866–1908), niemiecki seksuolog i socjolog pochodzenia żydowskiego. Uzyskał doktorat z zakresu zoologii. Publikował w pismach anarchistycznych i socjalistycznych. W 1903 r. współzałożył *Gemeinschaft der Eigenen*, odcinając się od Hirschfelda, z którym wcześniej współpracował i wspierał finansowo jego badania. Najbardziej wpływową z jego prac pozostaje *Die Renaissance des Eros Uranios* (1904). postulował odejście w badaniach nad homoseksualnością od seksuologii w stronę socjologii i czegoś, co obecnie nazwalibyśmy kulturoznawstwem lub antropologią kulturową.

A jaka jest ta nauka Komitetu Naukowego? Nie tylko Hirschfeld, ale i inni medyczni autorzy rozpowszechniali z niewielkimi odstępstwami lub nieznaczącymi dodatkami zawartość dwunastu broszur prawnika K. H. Ulrichsa. [...]

Prawda jest taka, że medyczni pisarze nt. homoseksualności zaprezentowali publice w grubych księgach lub w krótszych traktatach wszystko to, co *Amtsassessor* z Hanoweru [Ulrichs – P. S.] przyniósł światu, tyle że ze stemplem medycznego autorytetu a niemal bez krytycyzmu, częściowo przekładając to na żargon medycznej szarlatanerii i dekorując tak zwanymi „historiami przypadków”. [...] Widzimy teraz jak głupie, niegramatyczne i pozbawione smaku słowo „urning”, które Ulrichs wynalazł w złą godzinę, weszło teraz wraz z derywatami w obieg jako poważny, „naukowy” termin. Niby ma pochodzić od Uranii; źle ucięte jednak przywołuje raczej urnę lub Jezioro Urner w Szwajcarii – czy cokolwiek – raczej niż niebiańską boginię. [...]

Oczywiście istnieją jacyś „międzypłciowi”. Wcześniej nazywano ich hermafrodytami. [...]. Jednak niewielki odsetek wśród nich kieruje swoje uczucia ku tej samej płci. [...]

Autorytet medyczny, który posługiwał się pojęciem „obserwacji choroby” pozwalał na wyrażanie treści trudnych do wyrażenia w innym dyskursie z powodu pruderii „nie dotyczą mnie” i opresywnych praw. Tylko dzięki wstawiennictwu kilku lekarzy, mniejsza o to, czy bezinteresownych, czy nie, można było edukować szersze kręgi o obecności miłości do tej samej płci i uczynić uniwersalną wiedzą fakt, że istnieje naprawdę liczna grupa mężczyzn o wyłącznie „homoseksualnych”¹⁸ inklinacjach – coś, co do tego momentu tylko nieliczni i dyskredytowani przez innych twierdzili. I tylko taką drogą ten ruch mógł wchodzić w coraz szersze kręgi i żadna siła już go nie zatrzyma. Jesteśmy dalecy od niedoceniań medycznej agitacji. [...]

Sam fakt, że szeroka publiczność zawsze widzi tylko lekarzy jako liderów ruchu, w sposób konieczny pogłębia błędne przekonanie, że chodzi o jakąś chorobę albo przynajmniej patologię. Choroby oczywiście można współczuć, działać „humanitarnie” w stosunku do chorego, a nawet próbować go „leczyć”; równe prawa posądzonych o fizyczną niższość nigdy nie zostaną rozpoznane.

Prawdą jest, że co bardziej postępowi spośród lekarzy kategorię porzucili doktrynę miłości do tej samej płci jako choroby: ale też musieli to zrobić, gdyż inaczej ich klienci uciekliby od nich.

¹⁸ Friendländer optował raczej za tezą, że większość ludzi jest w jakimś stopniu biseksualna, stąd cudzysłów. (Przyp. tłumacza).

Ale pozostają resztki po tych błędach, które mogą zniknąć tylko wraz ze zniesieniem fałszywej teorii o „międupłciowym stadium”. Domieszka kobiecych cech, a więc zbliżenie do co najmniej hermafrodyty fizycznego, co jest podstawą nauki Ulrichsa o miłości do tej samej płci, musi oczywiście wywołać wrażenie, że wszyscy mężczyźni, którzy mają całkowite lub częściowe uczucia do tej samej płci, są niedokształtowani czy dotknięci niepełnością. [...]

Uważamy, że naukowcy nieposiadający jednostronnego medycznego wykształcenia, fizjolog i antropolog, są z zawodu co najmniej tak samo kompetentnymi ekspertami do oceny kwestii miłości do tej samej płci jak ludzie medycyny, których ogólna edukacja naukowa jest na ogół uboga. Uważamy tak dlatego, że większość przypadków miłości do tej samej płci nie jest w żadnym wypadku patologiczna, ale raczej całkowicie normalna. [...]

Uważamy też, że kulturowa historia porównawcza musi być przywołana aby wydawać sądy w tej kwestii. W szczególności przykładamy wagę do dowodu, że męska przyjaźń i każda bardziej intymna relacja pomiędzy mężczyznami, krótko mówiąc, wszelkie męskie związki w rozumieniu etnologicznym, znajdują się pod presją i są utrudniane przez przesadne tabu seksualnych form męskiej przyjaźni. To szczególnie dotyczy pedagogicznie niezastępowalnych głębokich relacji między dojrzałymi mężczyznami i młodzieżą. [...]

Otwarte ataki na ascetyczne szalbierstwo średniowiecznego kleru i jego bolesnych konsekwencji w osłabionej formie aż po czasy współczesne nie jest już niczym w istocie niespotykanym obecnie; cały współczesny ruch wolności seksualnej, a homoseksualny ruch jest jego tylko częścią, wynika – świadomie lub nie – z protestu przeciwko ascetycznej moralności Średniowiecza.

Robert Duncan¹⁹

Homoseksualista w społeczeństwie (fragmenty), 1944

Mimo że w prywatnej rozmowie przy każdym stoliku, w każdym kolegium redakcyjnym, wszyscy *wiedzą*, że znaczna część sztuki współczesnej zwodniczo ukrywa coś, co niemal opiewa homoseksualny kult; mimo że wrodzy krytycy nieustająco atakują ją niemal tak wściekle jak senatorowie z Południa „czarnuchów”; krytycy, którzy mogliby postrzegać homoseksualistę bardziej ludzkim okiem zdają się sądzić, że lepiej jest, gdy nic się nie mówi.

¹⁹ Robert Duncan (1919–1988), amerykański poeta. W wyniku publikacji eseju *Homoseksualista w społeczeństwie* doświadczał trudności wydawniczych i zmarginalizowania w głównym nurcie poezji amerykańskiej, jednak z czasem uzyskał należne rozpoznanie. Był związany z malarzem Robertem De Niro Str. (ojcem aktora), od 1951 był w trwającym 37 lat związku z Jessem Collingsem, artystą wizualnym.

Dociskani w tej kwestii, mogą również, jak w wypadku tak niezaprzeczalnie homoseksualnego artysty jak Hart Crane, stwierdzić, że jest on wielki pomimo swojej „perwersji”²⁰ – mniej więcej tak, jak moja matka mawiała o Poem, że byłby znacznie lepszym poetą, gdyby się nie narkotyzował; a gdzie to możliwe, starają się zaprzeczyć roli homoseksualistów we współczesnej sztuce, dając zwykle odpowiedź pozbawionym skrupułów krytykom malarstwa, jak Craven czy Benton, że współcześni artyści nie są homoseksualistami. [...]

U Melville’a w *Billym Buddzie* oczywiste jest, że konflikt jest homoseksualny, ale siły, które kierują tym konfliktem, przewina namiętności, wrogość wynikająca z podświadomych źródeł i nagłe rozpoznanie tych sił, jak przydarza się Vere’owi w tym opowiadaniu – to są siły uniwersalne, które powstają w innych kontekstach, które u Melville’a powstały w innych kontekstach. [...]

Ci, którzy zechcą zrozumieć emocje, jakie społeczeństwo potępia, rozumieją dlaczego grupowy język nie dopuścił żadnego innego uczucia jak to samowysmianie, ta wesołość (znaczące, że homoseksualiści sami wybrali sobie słowo „wesolek” [gay]), nagły przypływ pękający w śmiech i wtedy wycofujący się, pozostawiający ślad deziluzji, rozczarowanie sięgające samego siebie, samego życia²¹.

Ward Summer²²

O biseksualności człowieka (fragmenty), artykuł z „Mattachine Review”, 1955

W naszym współczesnym społeczeństwie jest zwyczajem większości tłumić w sobie wszelkie homoseksualne elementy. Pomiędzy homoseksualistami tłumiony jest element heteroseksualny. Jest oczywiste, że biseksualista, który jakoby nic nie tłumii, musi być tym samym jednostką bardziej wolną, ponieważ jest bardziej w zgodzie ze sobą niż z innymi.

²⁰ Krytycy Crane’a stwierdzają np., że jego homoseksualizm jest przyczyną jego niemożności dostosowania się do społeczeństwa. Inna szkoła zaś stwierdza, że jego niezdolność do dostosowania się do społeczeństwa powoduje jego homoseksualizm. Jest dość oczywiste, że tym, czym społeczeństwo najbardziej frustrująco wpłynęło na Crane’a, było pisanie poezji i to pisanie tego, co chciał w sposób, jaki chciał. Mógł równie dobrze dostosować swoje pożądanie homoseksualne do standardów społecznych, jak zrobiło wielu, żyjąc w kłamstwie. To jego pożądanie prawdy społeczeństwo potępiło. [Przypis autora].

²¹ W innym miejscu Duncan nazywa ten „grupowy język” kampem i podaje takie sformułowanie: „Nieomal dokładnie zbieżny z pierwszymi deklaracjami praw homoseksualistów był wzrost kultu ich wyższości nad rasą ludzką; kultywowanie sekretnej języka, **kampu**, tonu i słownika naładowanego pogardą dla człowieczego”.

²² Ward Summer, amerykański publicysta związany z „The Mattachine Review”. Mattachine Society założono w 1950 r. w Los Angeles jako pierwszą amerykańską organizację gejowską. Od 1955 r. wydawali „The Mattachine Review”.

Ludzie tłumią części swojej osobowości ze strachu. Heteroseksualista tłumii swoją homoseksualność z obawy przed potępieniem społecznym. Homoseksualista tłumii swoją heteroseksualność z obawy przed płcią przeciwną, albo z buntu narodzonego z lęku przed społeczeństwem. Ostatnio wiele się mówiło o dzieciach i nastolatkach przechodzących „fazę homoseksualną”. Owa tak zwana dziecięca faza rozwoju jest niczym innym jak naturalną biseksualnością. [...] Implikacja jest taka, że homoseksualizm jest dziecinny. Twierdę, że jest dziecinny nie bardziej niż heteroseksualizm.

Lyn Pedersen²³

Ważność bycia odmiennym (fragmenty), artykuł z „One”, 1954

Homoseksualiści to urodzeni buntownicy.

W naszym społeczeństwie tylko dziwaczne [*freak*] warunki lub tchórzostwo lub całkowite zignorowanie swojej natury pozwoliłoby homoseksualistom na jakąś alternatywę. Rzadko homoseksualistę chroni doskonale współczująca rodzina, dając mu oparcie, jakie otrzymują członkowie innych grup mniejszościowych, dając we wczesnym wieku, kiedy to ma znaczenie, ducha solidarności zbiorowej. Niestety dla pozostałych z nas taka „mistyczna więź”, że „wszyscy ludzie są równi”, jest mniej spoista niż więź rodzinna, która w naszym wypadku jest pierwszą rzeczą podatną na zniszczenie. [...]

Większość homoseksualistów zostaje zahartowanych w łamaniu zasad. Muszą jakoś odrzucić to, czego nauczyli się jako dzieci i wciąż słyszą na swój temat. Lecz gdy ludzie łamią zasady i wiedzą, że to czynią, i nie żałują, zwykle muszą określić, czy zasada jest nieistotna, czy też jest zła. I tu wchodzi nowy czynnik. Swoją własną opinią stawiają ponad zasadami, które odzwierciedlają opinię społeczeństwa, krótko mówiąc, stają się buntownikami.

Dlatego homoseksualiści są naturalnymi buntownikami. Urodzeni czy takimi się stali, są niezdolni do bycia szczerymi konformistami. [...]

Niektórzy stają się po prostu antyspołeczni, obnosząc się z prawami, nienawidząc gliniarzy, krzykliwie usiłujący zaszokować ludzi dla samej przyjemności, jaką to daje, oraz prawdopodobnie nietolerancyjni wobec odmiennych zwyczajów, do jakich przypadkiem nie są sami przyzwyczajeni. Takim widzi homoseksualistę społeczeństwo, oto stereotyp.

Franklin Kameny

²³ Pseud. Jima Kepnera (1923–1997), amerykańskiego dziennikarza, publicysty magazynu gejowskiego „One”. W latach 80. zajmował się dokumentacją dyskursu na temat homoseksualności i AIDS.

Czy badania nad homoseksualnością mają znaczenie? (fragmenty), 1965

Jako naukowiec z wykształcenia i wykonywanego zawodu, czuję się w pełni kompetentny by ocenić dobra i słabą pracę naukową, z jaką się stykam – i w pełni wykwalifikowany, by przedstawić swoje wnioski.

Przeglądając literaturę uznającą homoseksualność za chorobę widać po pierwsze przepastnie słabą technikę próbkowania, prowadzącą do jawnie tendencyjnych, nietypowych próbek, które uznaje się za reprezentacyjne dla całej homoseksualnej społeczności. To oczywiste, że wszyscy ludzie przychodzący do psychiatry, mają jakiś problem tego czy innego rodzaju, bo inaczej by ich tam nie było. Charakteryzować WSZYSTKICH homoseksualistów na podstawie takiej próbki – jak Bieber, Bergler i inni – jest nic nie warte, jest złą nauką. [...]

Po drugie widać, pogwałcenie podstawowych praw logiki poprzez wyciąganie „wniosków” z tego, co było założeniami. Dr Bieber robi to (i poprzez implikację, przypisuje to całej swojej profesji) np. w takim zdaniu: „Wszystkie teorie psychoanalityczne ZAKŁADAJĄ, że homoseksualność jest psychopatologiczna”. Dr Cappon powiada: „homoseksualność, Z DEFINICJI, nie jest zdrowa...” (podkreślenia moje). Oczywiście, jeśli ktoś założy, że homoseksualność jest patologiczna czy definiuje ją jako niezdrową w pierwotnej przesłance, dojdzie do konkluzji, że homoseksualiści są chorzy. Te „wnioski” jednakże nie mają żadnej wagi poza samozwrotną, raczej bezużyteczną strukturą logiczną, wzniesioną na założeniu czy definicji. Założeń trzeba dowieźć; definicje uprawomocnić. Tak się nie stało.

Jestem zdolny jako profesjonalny badacz stwierdzić, że szukamy na darmo jakiegokolwiek dowodu, akceptowalnego w ramach standardów naukowych, mającego potwierdzić, że homoseksualizm jest chorobą czy zaburzeniem, czy że homoseksualiści *per se* są niezrównoważeni.

Wybór, wstęp, przekład, opracowanie i redakcja Piotr Sobolczyk

Źródła tekstów:

The Columbia Anthology of Gay Literature. readings From Western Antiquity to the Present Day, ed. B. R. S. Fone, Columbia University Press, New York 1998.

We Are Everywhere. A Historical Sourcebook of Gay and Lesbian Politics, eds. M. Blasius, S. Phelan, Routledge, New York – London 1997.

J. Boswell, *The Marriage of Likeness: Same Sex Unions in Pre-Modern Europe*, Verso, New York 1995.